№ 146. Dnia 3 lipca. CZWARTEK. Dnia 21 czerwca (3 lipca) 1890 r. Rok VII.

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Rocznie . . . . rs. 6.
Półrocznie . . . „ 3.
Kwartalnie . . . „ 1 k. 50.
Miesięcznie . . . — „ 50.

W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:
Rocznie . . . . . rs. 8
Półrocznie . . . . „ 4.
Kwartalnie . . . . „ 2.

Prenumeratę na „Dziennik łódzki" w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirszfelda przy ul. Mazowieckiej, № 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wrazie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rubli ustępstwo dodatkowe ogólne 5 prc.

KALENDARZYK.
Dziś: Heliodora i Anatoliusza BB.
Jutro: Józefa Kalasantego W.
Wschód słońca o godz. 3 m. 44. Zachód o godz. 8 m 22
Długość dnia godz. 16 m. 38 Ubyło dnia godz. — m. 4

BIURO REDAKCYI i ADMINISTRACYI
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK." ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika" oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Freudlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Łódzka wyższa szkoła rzemieślnicza.

(Sprawozdanie rz. r. st. I. A. Anopowa, tłómaczył Aleksander Taubworcel).

I.

Posiadając specyalne pozwolenie autora[1]), członka komitetu naukowego ministeryum oświaty i wiceprezesa nieustającej komisyi do spraw wykształcenia technicznego, podajemy w przekładzie sprawozdanie o łódzkiej wyższej szkole rzemieślniczej, stanowiące tylko część obszernej pracy p. t. „Próba systematycznego przeglądu materyałów dla poznania obecnego stanu średniego i niższego wykształcenia technicznego i rzemieślniczego w Rosyi."

Cenne studyum p. Anopowa — owoc kilkuletniej pracy autora, dla którego były otwarte archiwa różnych centralnych instytucyj państwowych w Petersburgu — zawierające w sobie 93 monografie zakładów naukowych, stanowi bodaj pierwsze dzieło w dziejach średniego wykształcenia technicznego i zawodowego w Rosyi. Kwestya ta dotąd leżała odłogiem. Nieliczne ogłaszane drukiem krótkie sprawozdania urzędowe i broszurki okolicznościowe ledwie na wzmiankę zasługują.

W sprawozdaniu o szkole łódzkiej, zamieszczonem na początku dzieła, j. . . i w wielu innych, obok wiedzy i doświadczenia praktyka-pedagoga, spotykamy niemałą dozę bezstronności. Autor, przed laty dziewięciu były inspektor szkoły, śmiało wykazuje braki, żąda ulepszeń, reformy i t. p.

Oto co pisze autor: „Łódzka wyższa szkoła rzem'eślnicza zasadniczo się wyróżnia tem od wszelkich innych szkół technicznych, iż począwszy od czasu swego założenia znajduje się w zarządzie ministeryum oświaty i utrzymywana jest z funduszów skarbu państwa. Do roku 1866 w m. Łodzi istniała 5-klasowa szkoła powiatowa, którą w roku tym przekształcono na niemieckie gimnazyum realne. Pra-

[1]) Z dnia 7 (19) czerwca r. b.

wie jednocześnie z otwarciem gimnazyum projektowano otwarcie w Łodzi instytutu politechnicznego i z racyi tej uzyskany był kredyt na sumę 60 tysięcy rubli dla zakupu różnych przewodników naukowych i urządzenia gabinetów technicznych; z sumy tej wyasygnowano 31 tysięcy na kupno modeli i wzorów. Część tych przedmiotów oddano uniwersytetowi warszawskiemu, część zaś nowootwartej wyższej szkole rzemieślniczej.

Zamiar otwarcia w m. Łodzi instytutu politechnicznego nie doczekał się wykonania. W r. 1868 b. minister oświaty publicznej, hr. Tołstoj, dopełniając rewizyi zakładów naukowych okręgu warszawskiego, odwiedził łódzkie gimnazyum niemieckie; rezultatem tych odwiedzin były następujące wnioski umieszczone w artykule p. t. „Sprawy oświaty w warszawskim okręgu naukowym"[1]).

Proponowane urządzenie instytutu politechnicznego w mieście Łodzi nie przyniosłoby korzyści przeczywistych. W miejscowości tej rozwinięty jest wyłącznie przemysł tkacki, a dla tego jedynie przemysłu nie ma potrzeby urządzać zakładu z tak rozległemi celami i tak kosztownego, jak instytut politechniczny. Nie mówiąc już o wydatkach na budowę gmachu i na opatrzenie we wszystkie potrzeby różnych gabinetów, samo utrzymanie instytutu kosztowałoby 120 tysięcy rubli rocznie. Tymczesem nawet gimnazyum realne w m. Łodzi okazuje się zbytecznem, ponieważ w ciągu dwuletniego jego istnienia przeszło trzecia część uczniów opuściła zakład przed ukończeniem kursu, albowiem są to przeważnie synowie niemieckich rzemieślników i jako tacy, nie pożądają naukowego wykształcenia i od lat najmłodszych zmuszeni są pomagać swym rodzicom.

Klasyfikacya uczniów tego gimnazyum dobitnie wskazuje na konieczność zmiany, przez otwarcie innego zakładu naukowego z kursem mniejszym, lecz więcej zastosowanym do potrzeb mieszkańców tutejszych. Bo oto, gdy w I-ej klasie gimnazyum było 52 uczniów, a w 2-ej 68, w 6-ej tylko 4, a w 7-ej 6. Okazuje się więc, że tutaj potrzebna jest wyższa szkoła rzemieślnicza; rzeczywiście, rodzice sami zabierają swoje dzieci z niższych klas gimnazyalnych i wysyłają je do Chemnitz, do istniejącej tam szkoły rzemieślniczej.

Uwzględniając to wszystko, uchwalono jako rzecz konieczną przekształcenie gimnazyum realnego na wyższą szkołę rzemieślniczą, przy urządzeniu której zastosowano najnowsze rezultaty, osiągnięte przez zakłady podobne w Niemczech[1]).

[1]) Dziennik ministra oświaty. Styczeń 1869 r., str. 23.

[1]) Cyrkularze okręgu naukowego warszawskiego, r. 1869, str. 349.

Przemysł, handel i komunikacye.

Cła.

— Hodowcy owiec z Rosyi południowej zwrócili się do rządu z prośbą o poparcie hodowli wełny cienkiej. W podaniu tem chodzi o podwyższenie cła od zagranicznej wełny, przędzy i wełny czesankowej.

— Z nadesłanych przez departament handlu i przemysłu materyałów do projektowanej taryfy celnej, artykuły dotyczące garbnika, skór wyprawnych i niewyprawnych, wyrobów skórzanych, włosianych, kauczukowych i szczecinowych, rozpatrzyły komitety: giełdowy i handlu i przemysłu w Odesie i przesłały napowrót do departamentu ze swojemi uwagami. Zdaniem tych komitetów, jak donoszą „Odeskija nowosti" cła od skór wyprawnych należy znieść zupełnie, co garbarzom w Rosyi da możność skutecznego współzawodniczenia z przywożonemi z zagranicy skórami wyprawnemi cudzoziemskiego wyrobu. W celu ulepszenia przemysłu ruskiego należy znieść również cła od przywożonego z zagranicy garbnika w jego natnralnej postaci, jak to było przed rokiem 1882; co się zaś tyczy ekstraktów i substancyj chemicznych, służących do garbowania, to można pozostawić cło w proponowanych wymiarach, t. j. w wysokości 20 kopiejek od puda. W przedmiocie ceł od wyrobów skórzanych komitety wypowiedziały zdanie, że zamierzone w projekcie podwyższenie tych ceł może być pożyteczne dla przemysłu ruskiego, ponieważ w każdym razie będzie ochroną dla drobnych zakładów rzemieślniczych którym jest tak trudno walczyć z wytwórcami zagranicznymi, więcej wyćwiczonymi w swym fachu, oraz posiadającymi lepsze materyały i narzędzia, a co najważniejsza—korzystającymi z kredytu w potrzebnych dla nich wymiarach, przy miarkowanym procencie.

Drogi żelazne.

— Komitet ministrów postanowił, jak mówią, przystąpić do budowy drogi żelaznej od wschodniego brzegu jeziora Bajkalskiego do Srietenska z początkiem wiosny roku przyszłego. Komitet ministrów uznał jednogłośnie wielkie znaczenie państwowe drogi żelaznej zabajkalskiej, zaś minister wojny uznał za konieczne przedłużyć tę drogę w przyszłości do Czuchajtuja.

— Ostatni ogólny zjazd kolejowy dla spraw taryfowych w Petersburgu, ogłosił konkurs na ułożenie najlepszego sposobu pomocniczego obliczania części opłaty przywozowej przypadającej różnym drogom żelaznym, z tytułu komunikacyi bezpośredniej w myśl prawa z dnia 14 czerwca 1889 r. Nagroda wynosi 3,000 rs.

Handel.

— W Odesie otrzymano w tych dniach pierwszy transport wełny tegorocznej strzyży. Wełnę tą w ilości kilku tysięcy pudów nadesłano w komis bankowi dyskontowemu. Skutkiem braku nabywców, ceny wełny są bardzo nizkie.

— Kupcy wiedeńscy otrzymują od agentów swoich, podróżujących w Serbii, listy zawiadamiające, że przeważna część handlarzy serbskich wstrzymuje wszelkie zamówienia towarów z Austryi i Węgier a nawet cofa dawniejsze zamówienia długoterminowe. Gdyby utrwalił się taki stan rzeczy, groziłoby to ruiną dla wielu fa-

---

22)

Adolf Delpit.

OBIEDWIE.

Tłómaczył J. Z.

(*Dalszy ciąg — patrz Nr. 145*).

Zatrzymał się na chwilę, aby zapalić nowy papieros. Sprawiało mu pewną przyjemność to cedzenie powolne słówek ironicznych. Taką czystą miał grę!

Pani Andrezy zbielała jak płótno, stała nieruchomie z oczyma do twarzy jego przykutemi. Silny dreszcz nią wstrząsał.

— Otóż, postanowiłem — mówił dalej Maurycy — nie pozostawiać panię samą. Wyruszyłem w nocy z Arney-le-Comte i stanąłem w Dijonie na kilka zaledwie godzin przed nią. Widziałem panią wysiadającą w podwórzu hotelowem z powozu...

Głuchy jęk wyrwał się z piersi Huberty i padła na kolana, kryjąc twarz w dłoniach.

— Zamilknij, o! zamilknij—wyjąkała.

— Jakto, droga pani, czyżby ta bajeczka mało ją zajmowała? W takim razie pani ma bardzo wybredny gust, bo co do mnie, znajdnję, że jest ona bardzo zabawna!...

Huberta podniosła się z ziemi powolnie, z trudem, chwytając się za meble. Nie było to komedyą. Twarz jej sinawo-trupiobiała, drgająca od kurczu nerwowego, wyrażała bezmiar rozpaczy.

Maurycy nie miał złego serca. Jaknakolwiekbądź, czemkolwiekbądź była ta kobieta, on był jej kochankiem. W tej chwili nie można było nie dostrzedz, że straszliwe cierpienie targa jej duszę. Niegodna przebaczenia, mogła zasługiwać na litość.

— Pani każe mi zamilknąć — odparł — i dlaczego? Wszak wcześniej, czy później, nie możemy uniknąć porozumienia się, otóż lepiej, żeby się to stało natychmiast. Pani cierpi... widzę to. Dobrze więc, proszę mi dać jakieś usprawiedliwienie... jedno chociażby! Nie żądam nic więcej.

Huberta poruszyła się gwałtownie i gniewnie.

— Ach! gdybym miała cokolwiek na swoje usprawiedliwienie — zawołała — czyżbym ci go już nie była oddawna rzuciła?!...

I mówiła dalej głucho:

— Niczego się nie zapieram... Powiedziałam kiedyś, że nigdy nie kłamię... Dowiesz się wszystkiego... Wszystkiego: czy słyszysz? Potem... ach! potem... myśl o mnie co ci się podoba!... Kiedy mąż skazał mnie na samotność tam, w Arnay, ten co mnie zgubił, prosił o zmianę pułku i wysłania go do Dijonu. Później... później zwykła historya! Rodzina jego, przerażona już skandalem w Bordeaux, bała się stosunku, który groził trwałością. Postanowiono go ożenić, a on się oparł.

Pani Andrezy ledwo mówiła: słowa dławiły się jej w gardle.

— Kobieta traci honor dla mężczyzny i oto, czem się jej ten mężczyzna odwdzięcza! Mieliśmy powiernika w jednym z jego kolegów pułkowych. Zaczął mi nadskakiwać... Byłam samotna... niczem niezajęta... zresztą czułam, może instynktownie, potrzebę zemsty... Zapomniałam, że zemsta ta kalała mnie, nie karząc go bynajmniej... Reszty się domyślasz. Trwało to rok cały, zanim cię poznałam...

Złożyła ręce jak do modlitwy i ciągnęła dalej złamanym głosem:

— Maurycy, przysięgam ci, jesteś jedynym człowiekiem, którego kochałam w życiu! Oddałam ci się w uniesieniu namiętności, którą uczułam dla ciebie. Twoja miłość... ach! w niej był mój spokój, moja radość, jedyna moja pociecha! Od dnia, w którym zostałam twoją, czy byłam tu, czy porzuciłam Arnay? Na nieszczęście, człowiek ten, którego widział wychodzącym przed chwilą, zaczął mnie prześladować listami... pełnemi próśb i gróźb i dopytywań: dlaczego nie przyjeżdżam, dlaczego nie chcę się z nim zobaczyć? Postanowiłam raz skończyć z tem nareszcie. Był on tu godzinę niespełna, a że ośmielił się przemawiać do mnie bez szacunku, który mężczyzna zawsze winien jest kobiecie, wypędziłam go, wypędziłam najbanieb niej!...

Maurycy słuchał, nie przerywając ani słówkiem. Huberta nie kłamała. Głos jej, głuchy z początku, coraz się rozogniał, trochę krwi okrasiło teraz jej śmiertelnie bladą twarz.

— Dobrze—odezwał się Maurycy — wierzę. Tamten cię zgubił, ale cię kochał przynajmniej i gotów był poświęcić wiele, aby się z tobą nie rozstać, ale ten drugi?... Wytłómacz mi to! Mówisz: gniew, nuda, zapomnienie się, potrzeba zemsty? Ależ przecie ten stosunek trwał rok cały. Wynajęłaś nawet dom i odwiedzałaś go co tygodnia.

Argument był silny. Zresztą nie był to człowiek, którego łatwo było omamić słowami, ani też ona nie należała do kobiet uciekających się do wykrętów. Widząc się zgubioną, osądzoną, potępioną, rzuciła się, jak zawsze, śmiało naprzód.

— O, jakżeście dziwni, wy mężczyźni!— zawołała ze śmiechem gorzkim i bolesnym.— Wam wszystko wolno, nam... nic! Wszak nudziłam się tam śmiertelnie, powtarzałam ci to sto razy. Zresztą, jestem młoda, namiętna... nie brak mi krwi w żyłach! I cóż mogło mnie powstrzymać? Poczucie własnej godności. Ależ ja go nie mam! Strach upadku? Całe Bordeaux stawiło mnie pod pręgierzem! Ach! szalone myśli opadały na mój umysł w tej małej willi podczas nieskończonych wieczorów. Tak, nie odtrąciłam tego kochanka, należałam do niego bez miłości, bez uniesienia...

I znowu nagła zmiana zaszła w jej postaci. Padła powtórnie na kolana. Dwie łzy płynęły jej po twarzy. Zaczęła dalej mówić głosem, w którym brzmiało więcej niż błaganie... modlitwa.

— Ale ciebie przynajmniej, ciebie nie zdradziłam! Wiem, że między nami wszystko skończone, że gardzisz mną, może nawet nienawidzisz... Nie mam celu do kłamania... ty mi wierzysz? powiedz. Tak, ty mi wierzysz! I dlaczegóżbym to miała uczynić? Ja cię kocham... kocham! Błagam cię tylko o jedno: pomyśl o mnie od czasu do czasu, chociażby jako o dziewczynie, która podobałaby ci się chwilowo.

I załkała rozpaczliwie.

Ostatnie słowa Huberty zmiękczyły serce Maurycego. Zapewne, pomiędzy nimi wszystko było skończone, ale rozpacz tej nieszczęśliwej kobiety sprawiała mu cierpienie. Są ludzie, co nie mogą widzieć płaczu kobiety. Ostatecznie zważywszy wszystko, na jakiekolwiek wyrzuty ona zasługiwała, nie można jej było zarzucić kłamstwa i fałszu. Powiedziała wszystko otwarcie, posuwając otwartość do cynizmu nawet. Maurycy, pomimo całego wzruszenia, panując nad sobą, podał jej ręce i podniósł z ziemi. Zrobiła ruch, jak gdyby chciała przypaść do piersi młodego człowieka: odsunął ją łagodnie i posadził w szezlongu.

— Przypuszczam, że wszystko było tak, jak mówisz—zaczął po długiem milczeniu— wierzę ci i mówię najzupełniej szczerze, że mam cię za niezdolną do kłamstwa.

— Ach!

— Będę wspominał tylko chwile szczęścia, które ci zawdzięczam. Nie byłaś względem mnie kokietką, nie udawałaś przedemną. My, mężczyźni, chowamy zawsze czułą pamięć dla kobiet, które, jak ty, darzą nasze życie dniami radości...

(*D. c. n.*)

brykantów austryackich, którzy ucierpieli już mocno z powodu wojny celowej z Rumunią.

Przemysł.

— Pierwsza przez francuzów założona w Warszawie fabryka koronek i tiulów, jak donosi „Gazeta warszawska", zmieniła właścicieli. Niepomyślne warunki skłoniły majętnych założycieli do wycofania się z interesu.

— W ostatnim numerze „Prawitelstwennago wiestnika" ogłoszono nowe przepisy, dotyczące wydzielenia gorzelniom superaty bezakcyzowej, przyczem dla gorzelni wiejsko-gospodarczych przyznano dość znaczne ulgi, w widokach zachęty do prowadzenia takiego gorzelnictwa. Nowe przepisy wejdą w wykonanie, zgodnie z zasadniczym przepisem ustawy akcyzowej, z początkiem przyszłorocznej 1891/2, to jest z dniem 13 lipca 1891 roku. Od tego czasu liczyć się będzie wszystkim gorzelniom, zamiast superaty dotychczasowej, superata ogólna, w proporcyi malejącej: od pierwszego miliona stopniowiader po 2%, od dwóch następnych milionów po 1½%, od następnego czwartego miliona i dalszych do 12 milionów po ½%. Niezależnie od tej superaty, gorzelnie wiejsko-gospodarskie dostaną jeszcze superatę dodatkową, także malejącą: od pierwszego ½ miliona stopniowiader po 4%, od następnego półmiliona 2%, od drugiego i trzeciego miliona 1½%, od czwartego, piątego i szóstego miliona ½%. Gorzelnie drożdżowe nie dostają żadnej superaty; nie dostaną też superaty te gorzelnie, w których wykryte będzie nadużycie, a kara ta dotknie je za cały czas trwania nadużycia. Za 120 dni miesięcy letnich niema także żadnej superaty. Za gorzelnie wiejsko-gospodarcze uważane są te, które na każdą dziesięcinę uprawnej ziemi dóbr, gdzie są czynne, nie będą miały więcej, niż 6 wiader łącznej objętości wszystkich kadzi zaciernych. Dobra nie mogą być mniejsze od 60 dziesiatyn ziemi uprawnej. Za wiejsko-gospodarcze nie są uznane: drożdżowe, melasowe i dzierżawione oddzielnie bez dóbr. Nadto od dnia 13 lipca r. b. wzbronione jest rozszerzenie nowych gorzelni z ogólną objętością kadzi zaciernych mniejszą od 9,000 wiader. Powiększenie wymiarów kadzi dotychczas czynnych jest wzbronione.

Telefony.

— Tow. telefonów Bella zarobiło w Rosyi za rok zeszły 248,000 rubli, t. j. 9% od włożonego kapitału.

Wystawy.

— W Symferopolu postanowiono otworzyć w lipcu r. b. wystawę sadownictwa, leśnictwa i uprawy tytoniu. Na wystawę przyjmowane będą wytwory i innych gubernij.

Z MIASTA i OKOLICY.

(—) **Ogólne zebranie akcyonaryuszów kolei fabryczno-łódzkiej.** W poniedziałek w południe odbyło się w Warszawie zebranie ogólne akcyonaryuszów drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej, w którem wzięło udział 24 akcyonaryuszów, mających prawo do 101 głosów. Posiedzenie zagaił wiceprezes rady p. Nagórny, który zaprosił na asesorów pp. Grossmana i Adolfa Peretza, na sekretarza zaś p. Kopytkowskiego. Zgromadzeni zatwierdzili bez rozprawy sprawozdanie dyrekcyi, tudzież komisyi rewizyjnej, z którego okazuje się, że czysty dochód z eksploatacyi drogi w roku zeszłym był większy niż w 1888 roku o 90,229 rs. a mianowicie przyniósł 303,011 rs. 54 kop., z których trzecia część przypada na rzecz skarbu. Akcyonaryusze otrzymają rs. 15 superdywidendy za akcyę sturublową. Następnie prezydujący przedstawił raport rady w sprawie projektu budowy kolei obwodowej w Łodzi oraz rozszerzenia stacyj kolejowych w Łodzi i w Koluszkach. Ogólne zebranie upoważniło radę do przedsięwzięcia stosownych kroków dla wykonania tych robót. Na pokrycie kosztów zwyrastwo drogi, ma wykupić obligacye w sumie miliona rubli. W raporcie swoim rada zaznaczyła, że projekt budowy kolei obwodowej w Łodzi, opracował i przedstawił jej inż. Wajsblatt, lecz rada uznała ten projekt za niewykonalny. W dalszym ciągu ogólne zebranie zatwierdziło wniosek rady, według którego opłatę na wynagrodzenie inspektora rządowego za obecność na posiedzeniach rady, kolej łódzka wnosić będzie do kasy skarbowej. Wynagrodzenie to, jest takiesame, jakie pobierają za tą czynność członkowie rady i komisyi rewizyjnej. Dokonane w końcu wybory dały rezultat następujący: Do rady wybrani są ponownie następujący członkowie pp.: J. G. Bloch i Aleksander Goldstand; na zastępców pp.: Ksawery Hołyński i Wilhelm Welisch; do komisyi rewizyjnej ponownie pp.: Al. Gruszecki, D. Rosenblum i Józef Rawicz.

(—) **Na ochronkę.** Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcyą pp. Dobrzańskiego i Reckiego w tych dniach zamierza dać przedstawienie na korzyść tutejszej ochronki katolickiej. Starania o to u władzy są już podjęte od dni kilku.

(—) **Na próbę** wyłożono obok magistratu część ulicy Piotrkowskiej kostkami granitowemi. Jeżeli próba wypadnie pomyślnie, materyałem tym wybrukowane będą ulice naszego miasta.

(—) **Wytrwały samouk.** Przed kilku laty w jednym z tutejszych kantorów handlowych pracował młodzieniec, okazujący ogromną chęć do nauki, a nie mający środków na kształcenie się w zakładach naukowych. Za poradą znajomych, postanowił tedy kształcić się sam i po roku wytrwałej pracy, nauczył się tyle, że mógł wyjechać za granicę do jednego z większych zakładów przemysłowych, gdzie dopełniwszy swego wykształcenia, doszedł do stanowiska inżyniera. Obecnie, jakkolwiek nie posiada patentu z ukończenia specyalnego instytutu, uchodzi za jednego z poważniejszych inżynierów i pobiera 15,000 marek rocznej pensyi, w jednej z fabryk zagranicznych.

(—) **Trupa małoruska** wystawiła onegdaj w tetarze Victoria, z powodzeniem komedyę Szewczenki: „Nazar Stodola." Pośród artystów zaważyliśmy kilku obdarzonych niepoślednim talentem. Sceny ansamblowe i wogóle całość poszła przyzwoicie, utrzymana na poziomie wyższym, niż można było spodziewać się od trupy wędrownej. Pieśni i tańce ludowe podobały się bardzo, zgromadzonej dość licznie publiczności.

(—) **Z powodu braku zarobków** na wsiach, bardzo dużo wieśniaków przybyło do miasta naszego, w celu wyszukania pracy. Prawie wszyscy wałęsają się po ulicach bez zajęcia, którego znaleźć tu nie mogą.

(—) **Kradzież.** Przed kilku dniami z mieszkania p. W. skradziono garderoby za kilkadziesiąt rubli. Jak się okazało złodziejem był usługujący p. W., chłopak, który w pozostawionym liście przyznał się do kradzieży, zawiadamiając, że rzeczy zastawił za 9 rs. u jednego z lichwiarzy tutejszych. Udano się do lichwiarza o zwrot rzeczy, lecz ten nie chciał wydać takowych, tłomacząc się, że zastawił u niego chłopak z polecenia p. W. Dopiero po udowodnieniu, że takiego polecenia p. W. nigdy nie wydawał, poszkodowany odebrał swoje rzeczy. Chłopak uciekł.

(—) **Wypadek w lesie.** Onegdaj 12-letni Jan K. wszedł na drzewo, chcąc zrujnować jakieś gniazdo. Skutkiem załamania się pod nim gałęzi, chłopiec spadł, potłukł się silnie i złamał lewą rękę.

(—) **Teatr letni.** We wtorek odegrano trzy aktową komedyę pp. Labiche i Délacour, p. t. „Wróble". Pomimo premiery i zapowiedzianego afiszem pierwszego występu panny Józefy Piotrowskiej, artystki sceny krakowskiej, w teatrze zebrała się tak mała garstka publiczności, że dochód nie wystarczył nawet na pokrycie kosztów przedstawienia. W komedyi tej, a właściwie farsie francuskiej, nie tyle treści ile humoru i prawdziwego dowcipu. Franciszek Blandinet, nikomu, bo nawet własnemu synowi niedowierzający mizantrop, przybywa do Paryża, aby zbliska przyjrzeć się prowadzeniu syna swego Alfreda (p. Werowski), kształcącego się w Paryżu i odwiedzić zarazem brata swego Blandinet'a (p. Głoger). Brat Franciszka zupełnie różni się od niego charakterem i usposobieniem. Uczynny dla wszystkich i wszystkim ufający bez granic, bywa wprawdzie nieraz ofiarą podstępu i chciwości ludzkiej, ale w nagrodę tego cieszy się ogólną sympatyą i życzliwością. Franciszek stara się usilnie sprowadzić brata z drogi, która, jak twierdzi, musi doprowadzić go do utraty pięknego majątku, jaki udało mu się zebrać na drodze przemysłowej. Usiłowania te odnoszą pewien skutek, Blandinet bowiem zaczyna sprawdzać rachunki żony swej, Henryki (panna Piotrowska), kontrolować drobne wydatki syna swego Leona (p. Roman), niedowierzać zaufanemu słudze Józefowi (p. Witkowski), oraz dostawcom, jak szewcowi Mizabran (p. Berwałd) i innym, a nakoniec odmawia pożyczki 50,000 franków przyjacielowi swemu, Aubertin (p. Feliński), z obawy, że interesy finansowe tegoż mogą być zachwiane, jeżeli nie przybędzie oczekiwany przez niego okręt z towarami. Nie długo jednak może wytrwać na nowoobranej drodze. Rozchodzi się wieść o ruinie jego majątkowej, a Blandinet z rozczuleniem widzi, że wszyscy śpieszą mu z pomocą, Aubertin przypuszcza go do spółki w interesie i oddaje Leonowi rękę swej córki Laury, jedynej swej dzieciczki, o którą Leon starał się od lat kilku; brat Franciszek także proponuje mu spółkę, szewc Mizabran przynosi mu, jako lokator, czynsz za cały rok z góry, sądząc, że tem może poprawić jego interesy, nawet służący, Józef, ofiaruje mu nadal usługi swe bezpłatnie. W czasie rozczulającej tej, a niestety! bardzo w dzisiejszych czasach nieprawdopodobnej sceny, wyjaśnia się, że pogłoska o ruinie Blandinet'a jest fałszywą, z czego wynika ogólna radość, małżeństwo Leona z Laurą i morał, trochę wprawdzie niebezpieczny, że nawet nadmierna ufność i uczynność zawsze jest wynagrodzoną. To też korzystając z tego morału Blandinet, darzy znów cały rodzaj ludzki swoją ufnością bez granic, a publiczność szczerze ubawiona dowcipnemi scenami, opuszcza teatr przed godziną 11. Występująca po raz pierwszy panna Piotrowska, nie miała w małej swej rolce pola do okazania swych zdolności scenicznych. Pp. Głoger i Różański doskonałą grą obudzili niekłamaną wesołość słuchaczów i sute zbierali oklaski. Pozostali artyści, pomimo małych ról, jakie przypadły im w udziale, tworzyli całość bardzo przyzwoitą. „Wróble" powinny się utrzymać na repertuarze i zgromadzać do teatru publiczność liczniejszą niż we wtorek. W sobotę przedstawioną będzie po raz pierwszy w Łodzi, z wielkiem powodzeniem grywana w Paryżu i Petersburgu operetka „Muszkieterowie w klasztorze", z muzyką Varney'a. Pośpieszamy podzielić się z czytelnikami wiadomością, że chóry teatru powiększyło kilkanaście zdolnych członków płci obojga, co zapewne nie mało wpłynie na powodzenie utworów wokalnych. *S. K-r.*

---

15)

Ossip Schubin.

HONOR.

Tłómaczyła L. H.

(Dalszy ciąg—patrz Nr. 145).

Dzień był zimny i ponury, kiedy Feliks z krótkich odwiedzin u siostry, powracał do Tramberga. Szare chmury pokrywały niebo, lipy szumiały i rzucały długie, ruchliwe cienie na strzyżone trawniki i zwirem wysypaną drogę, na widnokręgu znikało słońce duże, czerwone, trochę zamglone. Tak ciężkiem jak tego dnia nie wydało się biednemu Feliksowi życie jeszcze nigdy. Powolnym krokiem przechodził przez wysokie, ciemne komnaty zamku, a każde stąpnięcie budziło w nim nowe wspomnienia. Widział Elizę wysmukłą, bladą, niezgrabną jak wszystkie czternastoletnie panienki, jak wybiegła na jego spotkanie, a zobaczywszy go pięknego i wesołego, cofnęła się onieśmielona przed bratem, z którego była tak dumną; widział ojca rozprzenionego, jak się do niego uśmiechał i pytał:

— Dobrze się bawisz? Co? a długów masz dużo? przyznaj się! Jak będziesz potrzebował pieniędzy, to powiedz mi bez ogródki. Synu drogi, jesteś pociechą moich starych lat.

I przypomniał sobie Feliks spojrzenie ojca, pełne uwielbienia dla syna, ale też pełne głębokiej miłości i ruch i głos jego, kiedy zwracając się do portretów familijnych wesoło zawołał:

— Czy jesteście zadowoleni z mojego jedynaka?

Feliks pamiętał każdy szczegół. Mijał jeden pokój po drugim, w niektórych stały nierozpakowane meble, przysłane przez Lindę. W ojca pokoju zatrzymał się dłużej i stanął przed obrazem umieszczonym w ciemnym kącie, za firanką. Odsunął ją gwałtownym ruchem, potem chwycił się za głowę i wydając cichy, krótki jęk, odwrócił się od obrazu.

Był to portret młodego, niezwykle pięknego oficera, wesołość i chęć życia świeciła w jego oczach. Feliks śpiesznie opuścił pokój; w wysokim, sklepionym korytarzu, echo powtarzało odgłos jego kroków i zdawało mu się, że wesoły oficer wystąpił z ram i szedł obok niego, opowiadając mu dawne dzieje. Pot kroplisty wystąpił mu na czoło. Spotkał służącego i rozkazał mu wynieść portret z pokoju. Do służby przemawiał zawsze głosem ostrym, choć nie było lepszego pana nad niego. Poszedł do dziecinnego pokoju, francuska pilnująca dziecka, położyła palec na ustach, na znak, że mały śpi. Feliks pochylił się nad kołyską i wpatrywał się długo w twarzyczkę syna, śpiącego spokojnie z jedną rączką podłożoną pod głowę, a drugą przyciskając do siebie lalkę.

Na dworze wiatr poruszał duże, czarne gałęzie lip, na wieży zamkowej stary zegar wydzwaniał godzinę. Feliks słuchał szumu drzew i dźwięku zegara, wtem bolesne wspomnienia znów go opanowały, pochylił się nad synkiem i szepnął:

— Biedne dziecko!

A dziecko rozbudzone jego westchnieniem, otworzyło swe duże, ciemne oczy i zapytało:

— Dlaczego biedne? Czy Jurek chory?

ROZDZIAŁ IV.

— Droga Elizo! jakaś ty dobra! co za niespodzianka! Znam cię tylko z opowiadania męża i widziałam cię raz jeden na mojem weselu, ale czuję, że cię bardzo pokocham.

Linda, wysiadłszy z powozu, tak witała Elizę, przybyła na życzenie brata do Traunberga, aby wraz z nim przyjąć jego młodą żonę, na nowem mieszkaniu. Wypuszczając Elizę z objęć, Linda spojrzała się na fasadę zamku i zawołała:

— Przepyszny, wspaniały! Wejście jak do kościoła, mchem porosłe mury, popękane gzemsy, małe klasztorne okna! Nie uwierzysz Elizo, jak nienawidzę wszelkich modnych willi, sztukateryi i szyb lustrzanych. Ach! jesteś tu, mój biedny, mały robaczku! byłabym o tobie zupełnie zapomniała.

Z temi słowy Linda nachyliła się do syna, który zobaczywszy matkę, z początku z radości i wzruszenia nóżkami tupał, widząc jednak, że nie zwraca na niego uwagi, wsadził paluszek do buzi i miał wielką ochotę rozpłakać się.

— Czy wszystkie dzieci mają zwyczaj trzymania paluszka w buzi, czy też jestto wynalazek mojego jedynaka?—pytała Linda całując i głaszcząc główkę dziecka.—A jak wyladniał! Szkoda tylko, że ma takie rzadkie włosy. Chorował na tyfus czy na odrę, co to było Feliksie?

— Szkarlatyna — odpowiedział — biorąc dziecko na rękę.

— Ach prawda, szkarlatyna. Trzeba mu było wtedy włosy obciąć; do tej pory nie odrosły.

— Zdaje mi się, że powinnaś być z niego zadowoloną — zauważyła Eliza, patrząc się na dziecko.

— Tak, ładny chłopiec — odrzekła Linda. — Prześliczne ma oczy, oczy Lancbergów. Cieszę się, że podobny do Feliksa.

— Uroda jego nie ucierpiałaby, gdyby był do ciebie podobny, odparła Eliza, nie mogąc ukryć podziwu, jaki w niej budziła piękność bratowej.

Uroda Lindy była w pełnym rozwoju. Wyraz niezadowolenia, szpecący ją dawniej, znikł, a miejsce jego zajął ujmujący uśmiech. Posiadała wesołość i spokój osoby zadowolonej z siebie i ze swego otoczenia. Wziąwszy Elizę wpół szepnęła:

— A więc podług ciebie, nie jestem za brzydką na baronowę Lancberg; powiedz, czy poznać po mnie skąd pochodzę?

— Skąd pochodzisz?—zapytała Eliza nierozumiejąc.

— Z giserni przecież — zawołała Linda z głośnym śmiechem.

Spojrzenie Elizy spoczęło jeszcze raz na pięknej postaci bratowej.

— Nie — powiedziała stanowczo nie.

I rzeczywiście, Linda nie wyglądała na córkę wzbogaconego przemysłowca, prędzej na paryską aktorkę, grającą z powodzeniem role arystokratyczne.

— A teraz musisz mnie w nowej mojej posiadłości oprowadzić, Elizo! — zawołała młoda kobieta, a Eliza zapytała:

— Czy nie czujesz się zbyt zmęczoną? możebyś wpierw wypiła filiżankę herbaty? Lecz Linda odparła żywo: — O nie! naprzód muszę wszystko zobaczyć.

Feliks z synkiem wyszedł. Eliza oprowadziła bratową po apartamentach pierwszego piętra i parteru, pokazała pokoje, przeznaczone dla niej, przy urządzaniu których Eliza pomagała.

— Biedna Elizo, jak ty się dla mnie namęczyłaś — zawołała Linda i z uprzejmością królowej, obejmującej panowanie, znajdywała wszystko pięknem i miłem.

— Zwiedzenie graciarni zostawię sobie na później, zaczynam być zmęczoną — na herbatę już zapóźno; zmienię tylko suknię i przyjdę do was, do salonu. Nie mogę jeszcze trafić do mego pokoju — ach prawda to tędy — a obok zaraz pokój panny służącej. Dowidzenia moja droga! i nim się rozstały, Linda serdecznie ucałowała bratowę.

Przechodząc przez korytarz, Eliza usłyszała za jednemi drzwiami, dziecinny głos szczebiocący i śmiejący się. Czy można wejść? — zapytała i nie czekając odpowiedzi, weszła do pokoju i zobaczyła Feliksa siedzącego w fotelu i podnoszącego w górę cukierek. Mały wspinał się na palusz kach, to śmiejąc się, to dąsając z niedatnych prób zdobycia cukierka. Obydwaj byli tak zajęci zabawą, że nie słyszeli wejścia Elizy. Wzruszona patrzyła na ładną grupę — nareszcie małemu udało się pochwycić zdobycz, wsadził ją do buzi i zaczął zajadać, krzywiąc się w najuciesznieszy sposób, gdyż chciał być podobnym do małpki, którą widział w ogrodzie zoologicznym w Londynie.

Eliza dotknęła lekko ramienia brata.

— Jak ładnie umiesz bawić się z dziećkiem — powiedziała.

(D. c. n.)

KRONIKA.

Warszawa.

— Marya Wisnowska, utalentowana i powszechnie lubiana artystka sceny warszawskiej, skończyła życie. Znaleziono ją martwą z głęboką raną śmiertelną w piersiach, w mieszkaniu nie własnem, w domu pod № 14 przy ulicy Nowogrodzkiej w Warszawie. Denatka pozostawiła kilka listów do rodziny i znajomych, które dowodzą, że śmierć była dobrowolna. Bardzo być może, że przyczyną skonu był rozstrój umysłowy zauważony od kilku dni w artystce.

— W poniedziałek przybył do Warszawy p. minister komunikacyj zwiedziwszy po drodze linię drogi żelaznej terespolskiej. We wtorek p. minister oglądał w Warszawie urządzenia kanalizacyjne.

— Przed kilku dniami p. Feliks Sobański zaofiarował się oddać, we wsi swojej Bartnikach, o kilka wiorst od Radziwiłłowa, do rozporządzenia d-ra Fritschego tyle gruntu, ile potrzeba będzie pod zabudowania wraz z ogrodem na kolonię letnie.

— Na przystanku Słowik, kolei iwangrodzko dąbrowskiej, jak donosi „Słowo", posadę kasyerki objęła kobieta, z płacą rs. 15 na miesiąc.

— W Okuniewie, pod Warszawą, Szmelek Zylberg rozbijał bombę, znalezioną w Rembertowie, przyczem stracił życie, spowodowawszy eksplozyę bomby.

Petersburg.

— Wcelu usunięcia nadużyć w rozmaitych towarzystwach akcyjnych, jak donosi „Nowoje wremia", ministerynm skarbu ustanowiło przepis wzbraniający stanowczo odstępowania komukolwiek akcyj lub dowodów depozytowych dla odzyskania prawa głosu na ogólnem zebraniu. Za naruszenie tego przepisu naznaczono karę w wysokości 500—1,000 rs. i arest 3 miesięcy. Karany będzie zarówno właściciel akcyi, jak i wypożyczający oraz członkowie zarządu wiedzący o wypożyczeniu akcyi. Jeśli akcye wypożyczone będą w celu stworzenia większości na zebraniu, winni podlegają karze 1,000 — 3,000 rs. oraz karze więzienia od 3 miesięcy do roku, z pozbawieniem raz na zawsze udziału w zebraniach ogólnych towarzystw akcyjnych.

— „Moskowskija wiedomosti" donoszą, że podług projektu, wypracowanego przez ministeryum komunikacyj, dotyczącego pomocy lekarskiej na drogach żelaznych, każda droga żelazna powinna być podzielona na rewiry lekarskie i sanitarne, przyczem brać należy na uwagę, z jednej strony największą liczbę oficyalistów, skupionych w jednym jakimkolwiek punkcie drogi, z drugiej zaś strony obszar, na którym oni są rozsiani. W szczególności wszystkie punkty centralne dróg, w których znajdują się warsztaty, koszary, składy, szkoły i t. p., powinny stanowić oddzielny punkt lekarski, inne zaś takie punkty powinny być zakładane w odległości jeden od drugiego o 100 lub 200 wiorst wzdłuż linii, odpowiednio do liczby oficyalistów i ludności przyległej okolicy. W zależności od tychże warunków, jakoteż od hygienicznego stanu miejscowości, winien znajdować się rozkład punktów sanitarnych, przyczem jednakże zakres ich działalności nie powinien przewyższać 500 do 800 wiorst. Personel lekarski dróg żelaznych składa się z lekarzy rewirowych, czyli stacyjnych i rozjazdowych, czyli liniowych oraz sanitarnych. Lekarze rewirowi stale przebywają na stacyach, stanowiących punkty lekarskie, zaś lekarze liniowi, mieszkający na pewnym punkcie drogi, znajdującym się pomiędzy krańcowemi jej stacyami, pełnią obowiązki połączone z rozjazdami na linii. Dla zarządzania działem administracyjnym i gospodarczym służby lekarskiej przeznaczani są lekarze główni, którzy podobnie jak lekarze sanitarni przebywać będą stale w miejscach wskazanych przez zarządy kolejowe. Do składu służby zdrowia należą felczerzy i akuszerki. W punktach lekarskich pierwszej klasy urządzane są szpitale, z liczbą łóżek w stosunku 1% do liczby oficyalistów, mieszkających w tym punkcie, gdzie przebywa lekarz rewirowy. Każdy szpital powinien składać się z dwóch zupełnie oddzielnych zabudowań, w których większe (½ ogólnej liczby łóżek) przeznaczone być ma dla cierpiących na choroby niezaraźliwe, mniejsze zaś (½ wszystkich łóżek) dla cierpiących na choroby zaraźliwe. Szpitale o ile można, budowane być winny podług systemu barakowego. Przy szpitalach obowiązkowo urządzane być mają apteki. Na wszystkich pociągach osobowych, powinni znajdować się felczerzy, liczba których odpowiadać ma liczbie pasażerskich brygad konduktorskich danej drogi. W pociągu osobowym znajdować się winna apteka ruchoma, zaopatrzona w najniezbędniejsze przybory operacyjne i środki lekarskie. W każdym pociągu osobowym znajdować się będzie oddział osobny, gdzie będą umieszczani w razie nagłego zasłabnięcia, podróżni albo osoby należące do składu służby kolejowej, znajdujące się w pociągu, poczem wysadzani będą na najbliższym punkcie sanitarnym drogi. Koszt organizacyi służby lekarskiej i utrzymania tej ostatniej ponosić będą zarządy kolejowe, pod kontrolą jednakże wyższego zarządu komunikacyjnego.

Z Lublina donosi korespondent „Wieku:" Niebywałą sensacyę i trwogę zarazem wywołało w dniu 27 b. m., t. j. w ubiegły piątek pierwszy raz zastosowane w praktyce rozporządzenie ministeryum, mające na celu zmniejszenie uchylania się popisowych żydów od powinności wojskowej. Ponieważ, jak to po uprzedniem zbadaniu kwestyi wykazała praktyka, większość popisowych żydów stawała do superewizyi tak wycieńczonych, iż za zdolnych do pełnienia służby w wojsku nie mogli być poczytywani i że przyczyną tego stanu rzeczy, było wycieńczenie organizmu za pomocą różnych środków przeczyszczających szczególnie wody greckiej (zwanej u nas przez żydów „wodą rekrucką), przeto ministeryum wydało rozporządzenie, ażeby władze powiatowe po kilku miesiącach po superewizyi, zarządziły raptowną rewizyę tych popisowych, wśród żydów, którzy uznani zostali za niezdolnych dla słabości zdrowia. Wedle zwyczaju stopniowe i dobrowolne wycieńczanie odbywało się przez parę miesięcy przed każdym popisem, poczem uznani za niezdolnych, żydkowie natychmiast odżywiali się i przychodzili do poprzedniego normalnego stanu, szczęśliwi że im się udało uwolnić od wojska. Otóż w ubiegły piątek w powiecie lubelskim odbyła się pierwsza podobna rewizya z bardzo dla interesowanych niepomyślnym skutkiem, gdyż wszyscy podlegający rewizyi żydkowie okazali się jaknajzdrowszymi, wskutek czego natychmiast odesłano ich do naczelnika wojennego, w celu wcielenia do wojska. Z tego powodu wśród żydków miejscowych panuje nie mały popłoch gdyż przekonali się, że nawet „woda rekrucka" nie uwalnia od wojska.

ROZMAITOŚCI.

⚔ **Zapasy węgla.** Liczba pokoleń, które będą mogły użytkować z węgla kamiennego, jest bardzo ograniczona w Europie. Anglia, zużywająca najwięcej tego paliwa, zajmuje się też najżywiej tem, na jak długo jeszcze go wystarczy. Henryk Hall, inspektor generalny kopalni w połączonych królestwach, obliczył zapasy węgla Wielkiej Brytanii na sto miliardów ton, względniając tylko warstwy możebne do eksploatowania, praca bowiem w pokładach głębszych byłaby niepodobną, z powodu gorąca i kosztów. Produkcya angielska zbliża się do 170 milionów ton rocznie; dosięgła ona tej, cyfry w r. 1888. W takich warunkach wyczerpanie pokładów angielskich nastąpiłoby w mniej niż lat 600. We Francyi produkcya roczna równa się 25 milionom ton, import 10 milionom. Biorąc na uwagę zwiększające się z rokiem każdym zapotrzebowanie, skutkiem wzrostu ludności, można liczyć, iż Francya zaopatrzona jest w węgiel na półtrzecia wieku. W innych krajach Europy te same, mniejwięcej, napotykamy cyfry, tak, iż można liczyć, że w najlepszem razie mamy na starym kontynencie zapasów węgla na pięć wieków; wrazie najgorszym na dwa do trzech. W Ameryce zapasy są olbrzymie, co jest bardzo pocieszającem dla nowego świata, lecz nie polepsza sytuacyi starego. Według Stanley-Jevonsa, jednego ze znakomitszych statystyków angielskich, pokłady węgla w Ameryce ciągną się na przestrzeni 552,000 kilometrów kwadratowych. Same tylko Stany Zjednoczone północnej Ameryki mają 509,000 kil. (tysiączna część ogólnej powierzchni kuli ziemskiej), to jest 92%. Słynne pokłady pittsburskie w Pensylwanii zajmują 50,000 kilom. kwadr. Można więc liczyć, iż Stanom Zjednoczonym wystarczy węgla na tysiące lat. Ponieważ konsumcya całej kuli ziemskiej wynosi przeciętnie 450 milionów ton rocznie, same pokłady Stanów Zjednoczonych mogłyby zaopatrywać świat w ten cenny produkt przez jedenaście tysięcy lat, obliczając przeciętnie głębokość pokładów na 10 metrów. Ale wówczas Europa byłaby na łasce i niełasce Ameryki. Łatwo więc pojąć, jak wielkie zainteresowanie wzbudziła przed niedawnym czasem wieść o odkryciu nowych pokładów węgla pod kanałem la Manche. Oddawna już domyślano się istnienia tych pokładów pod ciesaniną Kaletańską. Już w r. 1826 Buckland i Conybeare wykazali identyczność geologiczną obwodów kopalnych w Sommersetsgire i Flandryi francuskiej i belgijskiej, lecz dopiero w r. 1856 Godwin Austen zgromadził dowody, przemawiające za łącznością pokładów, południowej Anglii z pokładami Francyi i Belgii północnej. Przeciwko takiemu twierdzeniu wystąpił energicznie Roderyk Murchison; dla rozstrzygnięcia sporu w roku 1866 ustanowiono specyalną komisyę. Przez pięć lat czyniła ona badania, wreszcie przyznała słuszność Godwinowi Austen. Skutkiem takiego orzeczenia, w r. 1872 zorganizował się komitet dla czynienia poszukiwań. Dokonano ich w Northerfield, opodal Battle, w Sussexie. Prowadzono roboty bez rezultatu aż do 640 metrów głębokości. W kilka lat potem profesor Dawkins, gorący zwolennik teoryi Austena, korzystając w r. 1866 z badań, przedsięwziętych nad projektowanym tunelem podwodnym pomiędzy Francyą a Anglią, uzyskał u sir Edwarda Watkin, iż pogłębiania, czynione w Duwrze, spożytkowane będą dla poszukiwań węgla kamiennego. Studnie wywiercone na wybrzeżu Kent znajdowały się mniej więcej na jednym poziomie z Calais, gdzie inżynierowie francuscy sygnalizowali węgiel na głębokości 368 metrów. Pod koniec kwietnia, pogłębianie, rozpoczęte w r. 1886 na zachód, od skały nadmorskiej Shakespeare'a, wykryły pokład węgla. Jest już więc faktem stwierdzonym, że przewidywania Godwina Austen były słuszne i pokłady węgla Westfalii łączą się przez Belgię i Francyę, wzdłuż cieśniny Kaletańskiej, z pokładami w Sommersetshire.

⚔ **Marnowanie sił.** Pewien młodzieniec, obdarzony zamiłowaniem do statystyki, przy pomocy pedometra obliczył, że na balu w dwudziestu dwu tańcach przebiegł trzynaście i pół mili angielskiej. Zbadał nadto, że przeciętne w tym samym okresie czasu w walcu robi się półtorej mili, w polce trzy czwarte mili, w polce mazurce pół mili i w lansierze ćwierć mili. Obliczono, że, na tegorocznym balu Opery w Paryżu, dwa tysiące osób, które przyjęły w nim udział, wydatkowały razem siłę muskularną, równającą się sile 500 koni. Byłoby to dostatecznem do ciągnięcia okrętu o 1800 tonach przez czterdzieści mil angielskich.

TELEGRAMY.

Petersburg, 1 lipca. (Ag. p.). „Graždanin" donosi o zamianowaniu komisyi do przeprowadzenia studyów nad linią kolei od Białegostoku do Łomży.

Petersburg, 1 lipca. (Ag. p.). „Nowosti" donoszą, że Panica pozostawił testament w którym prosi hr. Hartenau, aby się zajął wychowaniem jego syna, żonie zaś pozwala wstąpić w powtórne związki małżeńskie. Nieszczęśliwy został pochowany na cmentarzu miejskim w Sofii.

Wiedeń, 30 czerwca. (Ag. p.). „Montagsrevue" wyraża obawę, aby śmierć Panicy nie wywołała w Bułgaryi cichego wrzenia, które w szerszych kołach ludności osłabiłoby popularność Stambułowa. Większa część dzienników tutejszych gani rozstrzelanie Panicy, pochwala natomiast zachowanie się króla Milana w Serbii i wita z sangwinicznym zapałem obudzenie się tamtejszego stronnictwa postępowego z letargu.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Warszawa, 1-go lipca. Weksle krót. term. na: Berlin (2 d.) 42.90 żąd., 42.60, 65, 70, 72½, 75 kup.; Londyn (3 m.) 8.64 żąd., 8.60 kup.; Paryż (10 d.) 34.70 żąd., 34.50 kup.; Wiedeń (8. d.) 74.50 żąd.; 4% listy likwidac. Król. Polsk. d. 90.60 żąd.; małe 89.60 żąd.; 5% pożyczka wschodnia II emisyi 101.00 żąd.; 4% pożyczka wewnętrzna z 1887 roku 87.00 żąd.; 5% listy zastawne ziemskie I seryi 95.40 żąd., III seryi małe 94.00 żąd., 93.65, 70, 75 kup.; 5% listy zastawne miasta Warszawy I 98.75 żąd., II 96.50 żąd., III 94.25 żąd., IV 93.90 żąd., 93.60 kup., V 93.80 żąd.; 5% listy zastawne m. Łodzi ser. I 96.00 żąd., II 92.75 żąd., III 93.00 żąd., 92.25 żąd., IV 92.90 żąd. Dyskonto: Berlin 4%, Londyn 4%, Paryż 3%, Wiedeń 4%, Petersburg 6%. Wartość kuponu z potrąc. 5%: listy zastawne ziemskie 11.9, warsz. I i II 118.7, Łodzi 79.2, listy likwid. 31.7, pożyczka premiowa 1 221.7, II 142.5.

Petersburg, 30 czerwca. Weksle na Londyn 86.15. II pożyczka wschodnia 100%, III pożyczka wschodnia 100.75, 4½% listy zastawne kredyt. ziemskie 138.00, akcye banku ruskiego dla handlu zagranicznego 256.50, petersburskiego banku dyskontowego 612.50, banku międzynarodowego 480.00, warszawskiego banku dyskontowego —.—

Berlin, 30-go czerwca. Banknoty ruskie zaraz 234.30, na dostawę 234.75, weksle na Warszawę 234.25, na Petersburg kr. 233.65, na Petersburg dł. 231.60, na Londyn krót. 20.35, na Londyn dł. 20.20, na Wiedeń 173.90, kupony celne 324.75, 5% listy zastawne 67.80, 4% listy likwidacyjne 65.30, pożyczka ruska 4% z 1880 r. 96.70, 4% z 1887 r. 93.30, 5% renta złota 109.25, 3% r. ut. z 1884 r. 106.50, pożyczka wschodnia II em. 72.75, III emisyi 73.40, 5% listy zastawne ruskie 108.30, 5% pożyczka premiowa z 1864 roku 172.80, zakaz z 1869 r. —.—, akcye drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej 231.60, akcye kredytowe austryackie 166.00, akcye warszawskiego banku handlowego 89.50, dyskontowego 83.40, dyskonto niemieckiego banku państwowego 4%, prywatne 3½%.

Londyn, 30 czerwca. Pożyczka ruska z 1889 roku II em. 98, 2½% Konsole angielskie 96⅝.

Warszawa, 1-go lipca. Targ na dniu. Witkowskiego. Pszenica sm. ord. —, pstra i dobra — —, biała — —630, wyborowa 645—655, żyto wyborowe — —, średnie — —, wadliwe —, jęczmień 2 i 3 rzęd. — —, owies 285 — 315, gryka — —, rzepik letni —, ozimowy —, rzepak aps zim. —, groch polny — —, onkrowy — —, fasola — —, za korzec, kasza jaglana — —, olej rzepakowy — —, lniany — — za pud.

Dowieziono pszenicy 400, żyta 20, jęczmienia —, owsa 60, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 1-go lipca. Obwóz 78% z akcyzą po k. 9½%. Słomnik, garnce do wiadra 100—400 k. Hurt. sklad. za wiadro kop. 823—826, za garn. 268—269. Szynki za wiadro kop. 835—838, za garnie. 272—275 kop. (z dod. na wyschn. 2%).

Berlin, 30 czerwca. Pszenica 194—207 na czerw. 208.00, na wrzes. paźdz. 180.00. Żyto 155 — 168, na czerw. 159.50, na wrzes. paźdz. 149.25.

Havre, 30 czerwca. Kawa good average Santos, na wrzes. 103.25, na grud. 96.00, na marzec 1891 r. 95.00. Stale.

Londyn, 30 czerwca. Cukier Jawa 14¾. Cukier burakowy 12½.

Manchester, 26-go czerwca. Water 12 Taylor 7½, Water 30 Taylor 9½, Water 20 Leigh 8½, Water 30 Clayton 9½, Mock 32 Brooke 9½, Mule 40 Mayoll 9½, Medio 40 Wilkinson 11—, Warpcops 32 Lees 8½, Warpcops 36 Rowland 9½, Double 40 Weston 10½, Double 60 zwykły gat. 13½, 32° 116 dys. 16—16 grey tkaniny z 32r46 180.

Liverpool, 26 czerwca. Bawełna. Sprawozdanie końcowe. Obrót 10,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 1,000 bel. Mocno. Middling amerykańska: na czerwiec lipiec 6¹¹/₃₂ sprzedawcy, na lipiec sierpień 6²³/₆₄ sprzedawcy, na sierpień — — — — —, na sierpień wrzesień 6¹¹/₃₂ nabywcy, na wrzesień paźdz. 5²³/₆₄ nabywcy, na paźdz. listopad 5²¹/₃₂ nabywcy, na listopad grudzień 5¹⁹/₃₂ nabywcy, na grudzień styczeń 5¹⁹/₃₂ nabywcy.

New-York, 28 czerwca. Bawełna 12¹/₁₆, w N. Orleanie 11¹/₁₆.

New-York, 28 czerwca. Kawa (Fair - Rio) 20.00. Kawa Fair-Rio № 7 low ordinary na lipiec 16.67. na sierp. 16.02.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

	Z dnia 1	Z dnia 2
Giełda Warszawska.		
Żądano z końcem giełdy		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	42.90	42.80
na Londyn za 1 £.	8.64	8.62
na Paryż na 100 fr.	34.70	34.70
na Wiedeń za 100 fl.	74.50	74.50
Za papiery państwowe.		
Listy likwidacyjne Kr. Pol.	90.60	90.75
Ruska pożyczka wschodnia	101.—	101.—
„ 4% poż. wewnz. r. 1887	87.—	87.15
Listy zast. siem. Seryi I	95.40	95.40
„ „ „ „ V	94.—	94.10
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	98.75	98.75
„ „ „ „ V	93.80	93.75
Listy zast. m. Łodzi Seryi I	96.—	—.—
„ „ „ „ II	93.75	—.—
„ „ „ „ III	93.25	—.—
Giełda Berlińska.		
Banknoty ruskie zaraz	235.10	234.35
„ „ na dostaw.	235.25	234.75
Dyskonto prywatne	3½	3½

Monety i banknoty:	Not. urzęd	Not. nieurz.
Imperyały i półimperyały I	zr.	k.
Emisyi 17 grudnia 1885 roku)	—	695
Półimperyały stare	—	—

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 1 lipca:

W parafii katolickiej 1: Władysław Skurczyński z Feliksą Meyer.

W parafii ewangelickiej 1: Hermann Karol Weissig z Emą Gran.

Starozakonnych 3: Szmul Tuczyński z Ruchlą Fajtak, Szlama Aron Grynczig z Cyną Libermensz, Saul Szurek z Fajgą Wajkselisz.

Zmarli w dniu 1 lipca:

Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 4, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt 2, dorosłych — w tej liczbie mężczyzn — kobiet — a mianowicie: —

Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 3, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt 1, dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet — a mianowicie: Juliusz Bogumił Seidler, lat 62.

Starozakoni: dzieci do lat 15-tu zmarło 2, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 1, dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn — kobiet 1, a mianowicie: Nacha Bornsztajn, lat 56.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Polski. Afonis z Charkowa, A. Brzeźko z Ciążenia, Lipski i Gassner z Warszawy, Dzierzanowski z Koluszek, N. Godes z Nikielska, J. Masel z Bobrujska, Kosiński z Piątku.

Hotel Victoria. Angustowicz z Warszawy, Segal z Moskwy.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

do Łodzi przychodzą:	GODZINY i MINUTY										
	8	40	10	15	1	35	8	50	10	30	
z Łodzi odchodzą:	6	10	7	45	1	05	5	55	9	30	
przychodzą											
do Koluszek	7	10	8	46	2	45	7	03	10		10
„ Skierniewic	8	40			4	32	8	24			
„ Warszawy	11	05			6	45	10	20			
„ Aleksandrowa	1	35			8	40					
„ Piotrkowa			9	52	3	40	10	25	12		41
„ Granicy			2	24	9	—			4		50
„ Sosnowca			2	35	9	37			4		50
„ Tomaszowa			10	15					1		10
„ Bzina			2	01					4		18
„ Iwangr. (tras.			6	—					9		58
„ Dąbrowej			8	24					1		02
„ Petersburga							10	08			
„ Moskwy	11	23									
„ Wiednia			5	32	7	52			4		37
„ Krakowa			5	27					7		25
„ Wrocławia			9	18					10		01
„ Berlina	6	54			7	01					

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-ej wieczorem do godziny 6-ej rano.

BUSKO Dr. JÓZEF GRABOWSKI lekarz zdrojowy. 1677—15—10

O G Ł O S Z E N I A.

PRAKTYKANT do Inżeniera-Budowniczego potrzebny zaraz na czas dłuższy na prowincyi, warunek—żeby skończył niedawno najmniej 4 klasy szkoły rzemieślniczej albo realnej w Łodzi.
Wiadomość w kontorze hotelu Polskiego. 1224—3—1

Rodowita paryżanka

udziela lekcyi konwersacyi podczas wakacyi, dzieciom od lat 8-iu do 15-tu w swojem mieszkaniu codziennie od godziny 10 do 12 rano, po 4 rs. miesięcznie. Bliższa wiadomość na miejscu od godziny 8 do 10 rano, ulica Średnia № 31, dom Perlitza w oficynie II piętro. 1184-3-1

Uczeń klasy VII-ej

tutejszego gimnazyum, poszukuje lekcyj na czas wakacyj. Wiadomość w administracyi „Dziennika" pod lit. A. B. 1230—2—1

Młody człowiek,

urzędnik posiadający języki: polski, ruski i buchalteryę podwójną, poszukuje zajęcia w godzinach popołudniowych. Może przyjąć zarząd domem za mieszkanie. Oferty pod lit. P. A. w administracyi „Dziennika Łódzkiego". 1229—3—1

Starze olejne obrazy,

ktoby miał do sprzedania, niech się zgłosi do kancelaryi parafii S-go Krzyża. 1228—3—1

SKŁADY MEBLI.

Jan Machnik, ulica Północna № 211-a, w ogrodzie, za rzeką. Stały zapas mebli własnego wyrobu, najnowszych fasonów, eleganckich, trwałych, z gwarancyą. Podejmuje się urządzeń sklepowych. Ceny bardzo przystępne. 1154-0

SYNDYCY TYMCZASOWI
masy upadłości firmy
Veit et Stöhrer.

Podają do powszechnej wiadomości, że zarząd powołanej masy zamierza sprzedać z wolnej ręki stanowiące jej własność, maszyny, przyrządy oraz inne utensylja wchodzące w skład fabryki, apretury i farbierni we wsi Żabieniec i w m. Łodzi, jak również farby i chemikalja w apreturze i fabierni potrzebne. Życzący sobie porozumieć się co do warunków powyższego kupna i sprzedaży raczą się zgłaszać do Adwokata Przysięgłego Władysława Otto w Piotrkowie, lub do kupca Augusta Teschicha w Łodzi, a w razie nieobecności tegoż, do jego pełnomocnika Teodora Mayera w Łodzi ulica Dzielna, dom Krablera.

(podpisano) **W. Otto,**
Adwokat Przysięgły.
August Teschich,
Kupiec.
1226—3—1

Fortepian

do sprzedania za rs. 150. Wiadomość w administracyi „Dziennika". 1226—1

Gruz budowlany

jest bezpłatnie do zabrania, przy ulicy S-go Andrzeja № 761-F. 1206—0—1

OBJAWIENIE.

Sudebnyj Pristaw Sjezda Mirowych Sudej 3-go Petrokowskago Okruga F. A. Bielousow, żitelstwujuszczij w gor. Lodzi po Widzewskoj ulicze № 1437, na osnowanii 1030 st. Ust. Graż. Sudoc., objawlaetsa, szto 2 Ijula 1890 goda w 10 czas. utra, w domie podz № 1380 po Dzielnoj ulicze w gor. Lodzi budet produsena publicznaja prodaża dwiżimago imuszestwa, prinadlezaszczago Szaje Wolfu Piotrkowskomu, sostojaszczago iz kamgarnago korta ocenennago dla torgow w 350 rub.— kop.

Opisь, ocenku i samoe prodawaemoe imuszestwo możno rassmotrieть w den prodaży.

gor. Lodź, 18 Ijula 1890 g.
Sudebnyj Pristaw Bielousow.
1217—1—

OБЪЯВЛЕНІЕ.

Управленіе Лодзинской-Фабричной желѣзной дороги доводитъ до всеобщаго свѣдѣнія, что нижепоименованные невостребованные получателями по Іюня 13 (25) дня 1890 года товары, въ случаѣ неявки владѣльцевъ оныхъ въ теченіи срока, указаннаго въ статьѣ 90 Высочайше утвержденнаго общаго Устава россійскихъ желѣзныхъ дорогъ, будутъ проданы съ публичнаго торга на станціи Лодзь, по истеченіи со дня настоящей публикаціи трехъ мѣсяцевъ.

№ № накладныхъ	Время прибытія годъ, мѣсяцъ и число	Станція отправленія	Фамилія отправителей	Фамилія получателей	Число мѣстъ	Наименованіе груза	Вѣсъ Пуд.	Вѣсъ фунт.
	1890							
20427	Марта 3 (15)	Варшава	Шварцъ	Предъявитель	2	Гвозди желѣзн.	2	15
22774	„ 9 21	„	Оруфайнъ	„	4	Мебель	16	10
23875	„ 10 22	„	Розенблюмъ	„	1	Виногр. вино	5	15
24867	„ 13 25	„	Каминскій	„	1	Охра	8	36
24868	„ 13 25	„	„	„	1	„	9	5
25928	„ 16 28	„	Маріенбилъзъ	„	1	Зонтики	1	—
26001	„ 18 30	„	Вайхенбергъ	„	3	Стекляи. над.	22	5
26914	„ 18 30	„	Родкевичъ	„	1	Смѣна	—	35
27442	„ 19 31	„	Розенблюмъ	„	1	Виногр. вино	1	—
5832	„ 7 19	Варшава б. с.	Бурштинскій	„	1	Аптекарскій	1	20
6449	„ 15 27	„	Пондишъ	Палявода	1	Платье	—	12
3871	„ 4 16	Ченстоховъ	Даумай	Предъявитель	1	Рамы	2	35
2364	Февраля 27 (Марта 11)	Стржемешице	Гартенбергъ	„	1	Воскъ	1	—
1156	19 „ 3	Радомскъ	Факторъ	„	1	Тряпье	5	15
2825	Марта 6 (18)	Граница	Экспедиція	Леурманъ	1	Хлопчатая бум.	2	7
9101	„ 18 30	Александровъ	Агентство	Герратъ	2	Мезяій	3	2
30	„ 9 20	Млава	Розенштайнъ	Розенштайнъ	2	Порож. бочки	8	28
4706	„ 6 18	Кіевъ	Маг. невостр. гр.	Перцъ-бергъ	2	Хлопч. бум. над.	15	10
740	„ 8 20	Москва	Кальбухонъ	Предъявитель	2	Шолк. тов.	2	25
3881	„ 19 31	Бѣлостокъ	Бубранъ	„	1	Мѣшки	19	—

1213—3—1

Przestroga.

Przed sześcin miesiącami przyjąłem w kondycyę subjekta B., którego jak dobrego i sumiennego pracownika, jak mi się zdawało, wynagradzałem możliwie dobrze; jednakże niebył tak sumiennym kiedy wszedł w potajemne układy z kolegą moim właścicielem razury przy ulicy Zielonej p. E, których akutkiem było opuszczenie mnie bez powodów. Później jednak przekonałem się, że to się stało pod wpływem rad tegoż p. E., który jako mój przyjaciel bywał u mnie i korzystając nie raz z mej nieobecności, zdołał obałamucić subjekta B. i nakłonić do psucia mi klienteli w widokach odwrócenia publiczności do razury E., gdzie sam się przeniósł i nareście od E. ją wydzierżawił, przejąwszy klientów. Fakt to nadto jaskrawy by go szerzej komentować, jednakże dla napiętnowania obydwóch pp. E. i B. i **dla przestrogi kolegom moim,** ogłaszam go publicznie, ręcząc za autentyczność takowego.

B. Wohlman,
właściciel razury przy ulicy Zawadzkiej
1225—1

Magazyn Mód

E. SCHIMMEL,
ulica Piotrkowska № 752/115.

Przyjmuje wszelką krawiecczyznę **damską i dziecinną,** oraz **okrycia** z akuratnem wykończeniem i po cenach możliwie nizkich.
1211—3—1

Pelecamy nasze ***OCTY*** beczkowe **w siedmiu gatunkach** — **octy** butelkowe **w trzech gatunkach** jednakiej dobroci lecz różnej siły.

Octy beczkowe. **Octy zbożowe** Z PAROWEJ FABRYKI W WARSZAWIE 36. Przedokopowa 36. Octy butelkowe.

Oprócz tego zasługują na uwagę nasze

octy stołowe francuskie,

ESTRAGONOWY, ANGIELSKI, AROMATYCZNY etc.

Octów naszych dostać można w następujących składach **w Łodzi:** przy ulicy Piotrkowskiej u: **M. Silberbauma,** skład apteczny, **A. Mokiejewskiego, S. Semelke, A. Rampolda,** Paradyz, przy ulicy Widzewskiej u **Mikołajewskiego, S. Żukowskiego,** przy ulicy Zawadzkiej u **Kowalikowskiego,** przy ulicy Dzikiej u **Podgórskiego,** przy ul. Głównej u **Krauzego,** przy ul. Ludnej u **Agatera,** przy ulicy Nowy-Rynek u **M. Łuby, Klukaczewskiego,** przy ul. Konstantynowskiej u **H. Madera,** Wólka u **K. W. Gehliga,** Księży Młyn Dom Spożywczy **Karola Scheiblera. Karbownicki,** bazar warszawski, ul. Nawrot.

W Zgierzu w składach: **Zajączkowskiego, A. J. Behra, A. Kafety, Ig. Kudłowskiego i M. Brańskiego.**

Octy zbożowe wyrabiane z czystego ziarna zbożowego, są najdzrowszym, najtańszym i prawdziwie hygienicznym produktem spożywczym.

Obtsalunki przyjmuje i wykonywa szybko kantor nasz w Łodzi, a także i fabryka w Warszawie, Przedokopowa № 36.

Stamirowski i S^ka
ulica **Piotrkowska,** dom W-go S. Rosenblatta.
996—8—5

Założona w roku **1857** pierwsza w kraju i Cesarstwie

fabryka PORTLAND-CEMENTU „GRODZIEC"

nagrodzona dwukrotnie **Herbem Państwa** i wieloma **medalami** na różnych wystawach europejskich, poleca swój

Portland-Cement „Grodziec"

i uprasza o zamówienia na pełne ładunki na ręce pana

Leona Bernsteina w Łodzi,

ulica **Promenadowa,** dom Princa,
u którego na żądanie są do okazania kopie świadectw pierwszych władz inżynierskich. 1129—6—

DOM ZDROWIA
konces. przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie
ZAKŁAD LECZNICZY PRYWATNY
D-ra Jana Gwiazdomorskiego
w KRAKOWIE przy ulicy ŁOBZOWSKIEJ pod Nr. 32

Dom narożny, w nowym wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higieny stawianym budynku. Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkiego rodzaju choroby, wykonania operacyj itp., **z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.** Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone, Korytarze i schody zimą opalane. Czytelnia, Osobna sala operacyjna. W lecie ogród spacerowy dla chorych. **Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione. Wszelkie kąpiele w miejscu. Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg., od 4 złr. do 7 złr. na dobę.** Prospekty na żądanie przesyła się. Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu. 490—22—16

BEZPŁATNIE

Encyklopedya powszechna S. Orgelbranda w 13 tomach.

ECHO

muzyczne, teatralne i artystyczne,

tygodnik literacki **ILUSTROWANY,** poświęcony literaturze pięknej i sztuce zamieszczają:

W DZIALE TEKSTOWYM: powieści, nowele, opowiadania, poezye, dramata, komedye, monologi, rozbiory książek, sztuk scenicznych, obrazów, utworów muzycznych, życiorysy i sylwetki społeczeństwa działaczy na polu literatury i sztuki; wizerunki scen, gmachów, obrazów, **portrety** i t. p.

W DZIALE NUTOWYM: utwory kompozytorów polskich i zagranicznych na fortepian, skrzypce, wiolonczelę i t. p. oraz do śpiewu w łatwiejszym i trudniejszym układzie: koncertowe, salonowe i taneczne. Najświeższe pieśni włoskie i francuskie, arye z nowych oper, kuplety z operet — słowem powtarza wszelkie nowości całego świata tonów.

W redakcyi działu tekstowego i nutowego przyjmują udział najwybitniejsze siły pisarskie i kompozytorskie.

Całoroczni abonenci otrzymują **BEZPŁATNIE** do wyboru;

1. **Encyklopedyę kompletną powszechną** S. Orgelbranda w 13 tomach (z dopłatą 75 kop. za broszurowanie).
2. **Cztery partytury oper** (Hugonoci, Don Juan, Napój miłosny, Cyrulik Sewilski).
3. **Nuty** według któregokolwiek katalogu, za cenę rs. 3.
4. **Album** najnowszych tańców ułożone przez L. Lewandowskiego.

Cena prenumeraty:
w Warszawie rocznie rs. 8, kwartalnie rs 2.
na prowincyi, Cesarstwie i za granicą rocznie rs. 10, kwartalnie rs. 2 k. 50.

PROSPEKT i NUMER OKAZOWY na żądanie bezpłatnie.

Abonenci kwartalni dopłacający za rok cały, otrzymują prawo do premjów bezpłatnych.

Adres Redakcyi: Warszawa, Senatorska Nr. 26.
1075—0—1

W administracyi „Dziennika Łódzkiego" są do nabycia

PRZEPISY O PRACY MAŁOLETNICH ROBOTNIKÓW

Książki fabryczne

do zapisywania małoletnich robotników, oraz

KSIĄŻKI

do zapisywania dowodów legitymacyjnych robotników.

Szematy do zapisywania wypadków w fabryce,

oraz wszelkie **druki i siążki**

dla sądów pokoju i gminnych.

Wydawca **Stefan Kossuth.** — Redaktor **Bolesław Knichowiecki** Дозволено Цензурою 20 Іюня 1890 г. W drukarni **„Dziennika Łódzkiego".**